

Rady, jakich udzielał, były bardzo praktyczne i dotyczyły np. codziennego rachunku sumienia zalecanego wieczorem:

1. *Dziękujemy Bogu, że nas zachował przy życiu w ciągu dnia ubiegłego.*
2. *Badamy, jakeśmy się zachowali w każdej godzinie dnia. Aby nam to poszło łatwiej, przypominamy sobie, gdzieśmy byli, z kim przestawaliśmy i czym byliśmy zajęci.*
3. *Gdy się okaże, żeśmy spełnili coś dobrego, dziękujemy za to Bogu. Gdy przeciwnie, popełniliśmy coś złego myślą, słowem lub uczynkiem, przepraszamy Majestat Boski, postanawiamy spowiadać się z tego przy pierwszej sposobności i przyrzekamy troskliwą poprawę.*

4. *Następnie polecamy Opatrzności Bożej swoją duszę i ciało, Kościół św., krewnych i przyjaciół. Prosimy Najsw. Pannę, Anioła Stróża i Świętych Pańskich, by czuwali nad nami i za nas. I z błogosławieństwem Boga udajemy się na spoczynek, którego potrzeba płynie z Jego woli.*

Franciszek Salezy zmarł nagle 28 grudnia 1622 roku. Został kanonizowany w 1655 roku. Bł. Pius IX w roku 1877 ogłosił go Doktorem Kościoła. **Papież Pius XI uczynił go patronem dziennikarzy i redaktorów prasy katolickiej.**

Red.

Podsumowanie kolędy



WIZYTA DUSZPASTERSKA 2011/12
W PARAFIACH DIECEZJI SIEDLECKIEJ

Kolęda dla jednych jest okazją do opowiedzenia o swoich radościach i smutkach, podzielenia się doświadczeniem Boga. Inni myślą tylko o tym, jak uniknąć spotkania

i odpowiedzi na kłopotliwe pytania. Nie jest łatwo mówić o trudnych sprawach. Dlatego w tym artykule bazą niech będzie wypowiedź ks. Pawła Siedlanowskiego zamieszczona w jednym z numerów Echa Katolickiego. Na jej kanwie przejdziemy do naszego podwórka.

W nieco ospałym poświętecznym czasie temat kolędy, a zwłaszcza kopert wręczanych w jej trakcie, urasta do medialnego (w wydaniu brukowym) wydarzenia numer jeden. Mówi się o tym w pracy i dyskutuje na forach internetowych. I choć często są to zdania niewarte cytowania, prośba o zwolnienie parę godzin wcześniej z pracy, umotywowana słowami: „Mam dziś księdza”, zwykle spotyka się ze zrozumieniem szefa. Wiadomo, głupio wobec sąsiadów, gdy będą zamknięte drzwi. I choć narzekamy na krótki czas wizyty duszpasterskiej, mamy tysiąc krytycznych uwag, drażnią nas koperty i pytania typu: „ile w tym roku dać?”, to jednak, gdy z jakichś powodów zabraknie księdza w domu, czujemy wewnętrzne ukłucie. Gdzieś w głębi serca zaświta myśl, że brak Bożego błogosławieństwa, które zwyczajowo w imieniu Kościoła przynosi kapłan na początku roku, to dość poważne „ryzyko”. I że warto się jednak o nie zatroszczyć.

In persona Christi

Wbrew obiegowym (i z lubością powielanym tu i ówdzie) opiniom Polacy przyjmują w swoich domach księdza chętnie. Jest to swego rodzaju rewizyta - w ciągu roku wierni spotykają się ze swoim duszpasterzem w kościele parafialnym, teraz nadarza się okazja, aby zaprosić go do siebie. Nie dlatego, że jest mniej czy bardziej „fajny”, przystojny lub lekko łysiejący i z widocznym brzuszkiem, błyskotliwy bądź staroświecki, ale z tej racji, iż staje pośród domowników „in persona Christi” - w imieniu Chrystusa. I to jest pierwszy i najważniejszy cel kolędy. (...) Oczywiście nie

zrozumią tego ci, którzy na co dzień z Kościołem mają związek, jak sami podkreślają, „dość luźny”, a księdza znają zazwyczaj z dystansu, podrasowanego ploteczkami i uszczypliwościami. Dla nich będzie to zawsze awatar komornika, który raz w roku przychodzi po kasę. Gdy spotykam kogoś takiego podczas wizyty duszpasterskiej, zwykle nie podejmuję dyskusji. Mija się z celem. To tak, jakby rozmawiać o słońcu z kimś, kto całe życie spędził pod ziemią w kopalni...

W Kościele

Przyjęcie kapłana z wizytą duszpasterską jest aktem publicznego wyznania wiary, a zarazem znakiem jedności i żywej więzi Kościoła domowego z Kościołem powszechnym. To wspólnota żywa, ciągle aktualizująca się, odnawiająca się w swojej relacji do Boga. Kodeks prawa kanonicznego w kanonie 529 nakłada na proboszczów i księży wspomagających obowiązek odwiedzania parafian. „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy - czytamy we wspomnianym punkcie. (...) Trudno oczywiście zamknąć czasem bardzo rozległe i trudne tematy w stosunkowo krótkiej rozmowie, ale zdarza się, że wizyta jest początkiem dłuższej współpracy, która przynosi błogosławiony skutek.

Nie tylko kurtuazja

Celem, który zwykle stawiają sobie obie strony podczas wizyty kolędowej, jest to, „aby było miło”. Gospodarze i niecodzienny gość prześcigają się we wzajemnych uprzejmościach. I trudno, aby było inaczej. Jest jednak pewne „ale”. Ksiądz nie może milczeć, kiedy widzi nieporządek moralny, gdy w „festiwalu uśmiechów” gubi się np. fakt, iż ktoś z domowników skutecznie unika przez lata spowiedzi, omija szerokim łukiem kościół albo gdy jest tu melina alkoholowa. Wiem z własnego doświadczenia, że pytania typu: „Czy Państwo uczestniczyliście w rekolekcjach? Jak często korzystacie z sakramentów świętych? Jak troszczycie się o rozwój swojej wiary?” itp. nie należą do łatwych. Z jednej strony pojawia się lęk, aby nie zburzyć dobrego wrażenia, nie naruszyć w miarę stabilnego towarzyskiego status quo, prawa do prywatności domowników, z drugiej - troska o dobro najwyższe, jakim jest ich zbawienie. Ksiądz, który salwowałby się milczeniem w sytuacji, gdy widziałby wielki duchowy bałagan i nie zrobiłby nic, aby to rozmięć, zaciąga wielką winę przed Bogiem. Nie ma więc sensu obrażać się, gdy padnie niewygodne pytanie czy napomnienie. Nie jest to złośliwość. Znam wiele osób, dla